

Kuba Wojtaszczyk: OSTRACYZM NASZ POWSZEDNI 19.01.2017

W Poznaniu, w którym przyszło mi, przynajmniej tymczasowo, egzystować jest taka legenda: oto Maria Komornicka, poetka i publicystka, zatrzymuje się w Bazarze (luksusowym hotelu w samym centrum). Jednak zamiast korzystać z uroków miasta, które otwiera swe podwoje dla zamożnych ówczesnego (początek XX wieku) świata, pali swoje suknie.

Matka, z którą Komornicka, podróżuje pewnie prawie schodzi na zawał, ale to nie wszystko – córka od teraz każe, aby zwracać się do niej per **Piotr Odmieniec Włast**. Matka kręci palcem wokół własnej skroni. Córka zwariowała. Wybierając się na wycieczkę szlakiem kobiet po Poznaniu, którą organizują miejscowe feministki, dowiemy się, że to nie o zwariowanie chodzi, tylko o porzucenie kobiecości na rzecz uprzywilejowanej (sic!) męskości, również w życiu literackim. Właściwie tyle. Kto chce poszukać głębiej, ten pewnie dowie się więcej. Powstała, na przykład książka naukowa **Brygidy Helbig** (nominowanej do Nike m.in. za „Niebko”) o Komornickiej/Włascie. Ale przynajmy, jak często takie pozycje czytamy? Autorka też z tego zdaje sobie sprawę, dlatego postanowiła napisać powieść. I był to pomysł słuszny.

Książka, o której mówię, nosi dwa tytuły: „**Inna od siebie**” oraz „**Inny od siebie samego**” (część nakładu wydrukowano z jednym, a część z drugim tytułem). Helbig snucie historii Komornickiej/Własta rozpoczyna przewrotnie, bo od końca. **Jest rok 1949, bohaterka/bohater umiera w osamotnieniu, a rodzina nakazuje ubrać ją/jego w kobiecy strój. Ta sama rodzina przez ponad czterdzieści lat „leczyła” dziadź Piotra (jak go nazywano) w „domach zdrowia”, czyli szpitalach psychiatrycznych, gdzie był pośmiewiskiem, czy zamknęła w rodzinnym dworku jako skończonego wariata.** To opowieść o samotności, porzuceniu i próbie zapomnienia. Zapomnienia nie tylko przez rodzinę i przyjaciół, ale również przez historię literatury. Bowiem wiersze Komornickiej, od chwili porzucenia kobiecości, stały się cenzurowane, ale nie oficjalnie, bardziej próbowano je zamieść pod dywan. Było-nie było. W końcu też Komornicka przeszła metamorfozę z aktywnej, lewicującej emancypantki w prawicowego gbura ogarniętego wręcz fanatyzmem religijnym. Helbig dozuje tę przemianę. W jednej ze scen (jeszcze) Maria pisze list do, bodajże, matki, w którym to żali się, że nie może znieść hałaśliwych dziewcząt. To początek faktycznej zmiany. Już kończą się możliwości, które ofiaruje świat ówczesnej kobiecie, kolejne drzwi się zamykają, a kolejni znajomi odwracają.

Jednak zanim do tego dojdzie, autorka przedstawia nam dzieciństwo i młodość Marii; czas, gdy czarowała mężczyzn i kobiety, gdy wzbudzała miłość, zazdrość (np. młodej Zofii Nałkowskiej o ojca), zgorszenie, ale nie dawała o sobie zapomnieć. Brylowała w Warszawie, przyciągając światłe umysły. Mimo to Komornicka przez całe życie czuła się osamotniona, stała gdzieś obok, jak gdyby przewyższała swoją genialnością pozostałych, również artystów, jakby jej teksty i ogląd rzeczywistości prześcigał epokę, w której przyszło jej żyć. Poetka przeciwstawiała się wszechmocnej figurze ojca, a tym samym patriarchatowi. Chciała sama o sobie stanąć. Z drugiej strony Helbig wybiela w książce Augustyna Komornickiego, który nie był chyba wcieleniem patriarchatu, skoro, jak zauważa w recenzji Eliza Szybowicz, wysłał córkę na studia do Cambridge. Z drugiej strony myślał, że wybiera mniejsze zło – dystansując Marię od, w jego mniemaniu, bałamutnego środowiska lewicującej stolicy. **Brygida Helbig daleka jest od oceniania, nie ma w „Innej od siebie” postaci jednowymiarowych.** Gdy w jednej chwili wydaje nam się, że to brat Jan jest największym patriarchalnym bucem, jakiego wydało polskie plemię, a do tego łasym jedynie na ojcowiznę, pisarka przypomina, że to on dał (już) Włastowi pokoik w rodzinnym dworze. Pokoik jak

pokoik – nieogrzewana klita, ale przecież dalej mówimy o początkach XX wieku! Trzymając pod swym dachem „odmieńca” sam narażał się na ostracyzm. Jednocześnie Włost drwi z brata, mimo zakazu pokazywał się publicznie. Jednak nie możemy zapomnieć, że Piotr żył w fizycznym i symbolicznym poniżeniu.

„Inna od siebie” usnuta jest na interpretacji listów i twórczości Marii/Piotra. Pisarka wspaniale wypełnia te luki pomiędzy suchymi faktami i tym, co faktycznie wiemy o losach jej bohaterki/bohatera. Książka przypominała mi fabularyzowany dokument. Z jednej strony „oglądamy” historię graną przez aktorki i aktorów; z drugiej, pod koniec scen, obcujemy z prawdziwymi postaciami, które dzięki cytatom z listów „mówią” do nas, komentując to, co przed chwilą „zobaczyliśmy”. Przyznam, że jest to urzekający zabieg.

Czytając Helbig, nie sposób nie szukać odniesień do terażniejszości. Niezależnie, czy potraktujemy zmianę Komornickiej w Włosta jako faktyczną chęć korekty płci czy jako manifest totalny, dojdziemy do wniosku, że wiele się zmieniło; nie tylko pod względem technologicznym, ale świadomościowym. Ale czy tolerancja, przynajmniej w Polsce, jest na wyższym poziomie? Czy w ogóle można tolerancję z pierwszej połowy XX porównywać do tej dzisiejszej? Nie wiem, ale wielokrotnie, czytając „Inną od siebie”, miałem przed oczami bohaterkę **„Brudnego rózu” Kosińskiej**, która szczegółowo opisuje ostracyzm, jakiego doświadczyła stając się Kingą. I ta nienawiść do Innego w dalszym ciągu wygląda podobnie.

Kuba Wojtaszczyk – rocznik '86, pisarz, kulturoznawca, absolwent Gender Studies UAM. Publikował i publikuje m.in. w „enter the ROOM”, „Czasie Kultury”, „Blizie”, „Lampie”, antologii „Nowe Marzy” 10. MFO. W 2014 r. debiutował powieścią „Portret trumienny”. W 2016 r. ukazała się jego druga książka „Kiedy zdarza się przemoc, lubię patrzeć”. Tłumaczony na niemiecki, węgierski i ukraiński. Stypendysta Prezydent m.st. Warszawy, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego. W kwietniu 2017 r. ukaze się jego najnowsza powieść „Dlaczego nikt nie wspomina psów z Titanica?”.